

PIERWSZE FESTIWALOWE NAGRODY STR. 2

W piątek wieczorem odbyła się Młoda Gala. Pozналиśmy m.in. werdykt jury Konkursu Filmów Krótkometrażowych 47. FPFF. ■

[czytaj więcej ➤](#)

ŚWIAT ZMIENIAJĄ ARMATY STR. 4-5

Filip Bajon dziś odbierze Platynowe Lwy. Z wybitnym reżyserem rozmawiamy m.in. o pasji do kina i codzienności pracy nad filmem. ■

[czytaj więcej ➤](#)

INVEST
KOMFORT

KLAPS Z PARTNEREM STR. 8

W tym roku partnerem Gazety Festiwalowej KLAPS jest Invest Komfort ■

Gazeta festiwalowa KLAPS



JEDNA czy dwie?

W poszukiwaniu wspólnoty i więzi
na poziomie językowym i fizycznym. str. 3

Młoda GALA — *pierwsi laureaci*

W piątek wieczorem, 16 września, poznaliśmy werdykt Jury Konkursu Filmów Krótkometrażowych 47. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Podczas Młodej Gali ogłoszono także zdobywców tegorocznych nagród pozaregulaminowych.

Jury Konkursu Filmów Krótkometrażowych (w składzie: Ewa Puszczyńska – przewodnicząca, Maria Dębska i Beata Walentowska) po obejrzeniu 30 filmów zakwalifikowanych do udziału w Konkursie Filmów Krótkometrażowych przyznało następujące nagrody:

NAGRODA IM. LUCJANA BOKIŃCA ZA NAJLEPSZY FILM W KONKURSIE FILMÓW KRÓTKOMETRAŻOWYCH – nagroda finansowa w wysokości 15 tys. zł dla **Karoliny Porcari** za film „**Victoria**”
NAGRODA SPECJALNA – nagroda finansowa w wysokości 10 tys. zł dla **Jakuba Radeja** za film „**Followers. Odpalaj Lajwa**”
WYRÓŻNIENIA – nagrody finansowe w wysokości 5 tys. zł dla **Joanny Różniak** za film „**Dygot**” dla **Roberty Kwilmana** za film „**Alkibiades**”

Podczas Młodej Gali na Nowej Scenie Teatru Muzycznego w Gdyni wręczono również następujące nagrody pozaregulaminowe:
NAGRODA DLA NAJLEPSZEGO AUTORA ZDJĘĆ PRZYZNAWANA PRZEZ FIRMĘ HELIOGRAF dla **Daniela Le Hai** za film „**Funeralia**”
CEGLA – NAGRODA NIEBYLEGO FESTIWALU dla **Tomasza Zygałdo** za film „**Odwet**”
NAGRODA ZŁOTE LWIĄTKA IM. JANUSZA KORCZAKA dla **Kristoffera Rusa** za film „**Za duży na bajki**”
NAGRODA DZIENNIKARZY dla najlepszego filmu w Konkursie Głównym przyznawana przez dziennikarzy akredytowanych na 47. FPFF dla **Damiana Kocura** za film „**Chleb i sól**”
NAGRODA STOWARZYSZENIA FILMOWCÓW POLSKICH ORAZ FESTIWALU POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH W GDYNI ZA REŻYSERIĘ CASTINGU dla **Marty Kownackiej**
NAGRODA STOWARZYSZENIA KIN STUDYJNYCH dla **Agnieszki Smoczyńskiej** za film „**The Silent Twins**”
„DON KICHOT” – NAGRODA POLSKIEJ FEDERACJI DYSKUSYJNYCH KLUBÓW FILMOWYCH dla **Damiana Kocura** za film „**Chleb i sól**”
NAGRODA FESTIWALI I PRZEGŁADÓW FILMU POLSKIEGO ZA GRANICĄ dla **Xawerego Żuławskiego** za film „**Apokawixa**”
NAGRODA JURY MŁODYCH dla najlepszego filmu w Konkursie Głównym dla **Damiana Kocura** za film „**Chleb i sól**”
NAGRODA OD MARKI DR IRENA ERIS dla twórczyni w Konkursie Filmów Krótkometrażowych dla **Karoliny Porcari** za film „**Victoria**” i odtwórczyni głównej roli: **Katarzyny Figury**



FOTO: Jakub Wadecki

NAGRODA ELECTROLUX „KLIMATYCZNY FILM” DLA NAJBARDZIEJ EKOLOGICZNEJ PRODUKCJI FILMOWEJ dla **Grzegorza Mołdy** za film „**Matecznik**” dla **Roberty Kwilmana** za film „**Alkibiades**”
NAGRODA ONETU – ODKRYCIE FESTIWALU POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH dla **Beaty Dziańowicz** za film „**Strzępy**”
MOCNE WEJŚCIE. NAGRODA MIESIĘCZNIKA ZWIERCIADŁO W KONKURSIE FILMÓW KRÓTKOMETRAŻOWYCH dla **Mary Tamkovich** za film „**Na żywo**”
NAGRODA KRYSZTAŁOWA GWIAZDA ELLE dla **Sandry Drzymalskiej**
NAGRODA ZŁOTY KANGUR AUSTRALIJSKICH DYSTRYBUTORÓW FILMOWYCH dla **Dawida Ogrodnika** za rolę w filmie „**Johnny**”
BURSZTYNOWE LWY. NAGRODA STOWARZYSZENIA KINA POLSKIEGO dla filmu polskiego, który w ostatnim sezonie uzyskał najlepszy wynik frekwencyjny w polskich kinach za film „**Dziewczynny z Dubaju**” w reżyserii **Marii Sadowskiej**
NAGRODA RADIA GDAŃSK ZA EFEKTY DŹWIĘKOWE dla **Radosława Ochńio** i **Michała Wójcika** za dźwięk do filmu „**Orzeł. Ostatni patrol**”
KONKURS NA SCENARIUSZ FILMU KRÓTKOMETRAŻOWEGO INSPIROWANEGO „POCIĄGIEM” JERZEGO KAWALEROWICZA:
Wyróżnienie honorowe: **Agnieszka Nasierowska**, „**Nocny pociąg**”
III miejsce, 4 tys. zł ufundowane przez Pomorską Fundację Filmową: **Artur Wyrzykowski**, „**Lot do domu**”
II miejsce, 6 tys. zł ufundowane przez Polski Instytut Sztuki Filmowej: **Katarzyna Iskra**, „**Zmir**”
I miejsce, 8 tys. zł ufundowane przez Stowarzyszenie Filmowców Polskich: **Karol Ulman**, „**Duchy**”

Dziś (sobota, 17 września) o godz. 20.00 odbędzie się ceremonia wręczenia nagród i zamknięcia 47. FPFF, transmisja na TVP Kultura. Od godz. 17.00 w mediach społecznościowych Festiwalu będzie można obejrzeć relacje z Czerwonego Dywanu.

AK

KRONIKA

FESTIWALU
POLSKICH
FILMÓW
FABULARNYCH

ZŁAPAĆ ZAKULISOWE ŻYCIE FESTIWALU

Kronika Festiwalowa to cykl krótkich filmów realizowany przez studentów reprezentujących najważniejsze szkoły filmowe w Polsce. Autorem projektu jest Jerzy Rados, który opowiedział nam o jego szczegółach.

ROZMAWIAŁ: Jan Szultk

Skąd się wziął pomysł na stworzenie Kroniki Festiwalowej?
Jerzy Rados: Pierwszą Kronikę zrobiliśmy 16 lat temu razem z Marcinem Borchardtem. Wpadliśmy na taki pomysł na 31. FPFF, żeby dokumentować to, co się dzieje w kuluarach, na backstage'u, na zapleczu festiwalowym, w miejscach, które często nie są dostępne dla normalnego widza. Chcieliśmy pokazać życie nie tylko to konkursowe, ale też to zakulisowe, choć oczywiście utrwaliliśmy również te zdarzenia, które dotyczą wydarzeń festiwalowych. Było zaskakujące, że wcześniej nikt tego nie robił. Festiwal, który istnieje od 1974 roku, nie miał nigdy wcześniej takiej systemowej i filmowej rejestracji.

Dlaczego studenci są wybierani do realizowania tego projektu?

JR: Ponieważ mają świeże spojrzenie, ale oczywiście chodzi też o to, że jest to ogromna nauka dla nich. Myślę, że jest to wartościowy projekt edukacyjny, dlatego że Kronika jest bardzo trudnym przedsięwzięciem: realizowana jest w trakcie festiwalu z dnia na dzień. Wcześniej trzeba wymyślić koncepcję, potem po zdjęciach – wieczorem, w nocy i następnego dnia – jest montaż i udźwiękowienie. Czyli czasu jest bardzo mało, nawet jak na taki pięciominutowy film. To powoduje, że jest oczywiście stres, napięcie, praca pod presją, ale doświadczenie jest ogromne. Również satysfakcja, dlatego że od razu, w ciągu 24 godzin, mogą zobaczyć efekt swojej pracy na dużym ekranie filmowym w Teatrze Muzycznym i pokazać swoją realizację przed najważniejszymi ludźmi w branży filmowej.

[zobacz wideo](#)

[Tutaj znajdziecie filmową relację z kulis przygotowania Kroniki](#)

ILUZJA

– Zaczęłam myśleć o tym filmie bardzo dawno temu – mówiła Marta Minorowicz, reżyserka „Iluzji”. – Początkowo to był koncept na zrealizowanie filmu dokumentalnego o osobach, które już od dłuższego czasu szukają zaginionych ukochanych. Powstały nawet próbne zdjęcia w Krakowie.

– Używamy między innymi konwencji kina gatunkowego – dodał współscenarzysta Piotr Borkowski. – Ale traktujemy gatunek jako sferę iluzji. Wchodzimy w konwencję, aby ją niszczyć, bo ona nam nie wystarcza do przekazania realizmu.

– Rzadko mi się to zdarza, ale gdy pierwszy raz przeczytałam scenariusz, to czułam opór – wyznała Agata



Buzek, odtwórczyni roli Hanny. – Coś wewnątrz mnie nie chciało wejść w tę historię, w te emocje. Trudno

sobie wyobrazić gorszą sytuację niż ta, w której znalazła się moja bohaterka.

FS

KOBIETA NA DACHU



– Jest coś niesamowitego w zwykłej kobiecie żyjącej rutynowym życiem, która nagle postanawia zrobić coś, co zupełnie wychodzi poza jej granice wyobrażeń. Nie namawiam do napadów na bank, ale myślę, że niekonwencjonalne myślenie bardzo się sprawdza – mówiła Anna Jadowska, reżyserka.

– Mam nadzieję, że ta moja Mirka spodoba się państwu. To jest taka kobieta, że wydaje mi się, że znam ją od zawsze. Urodziłam się na Śląsku i tam chodzą takie panie. Skoro dostałam tę nagrodę w Stanach, to może i tam, jak i w innych miejscach świata, chodzą takie panie, na które nie zwraca się uwagi, ponieważ są starsze, nie są piękne, nie są zgrabne, nie są modne, obsługują dom, pracę – mówiła Dorota Pomykała, odtwórczyni głównej roli.

– Możemy pytać, czy napad na bank jest banalny czy niebanalny. To nie ma znaczenia. Jak popatrzymy na historię dramatu światowego czy na sztukę w ogóle, to największe dzieła powstawały z powodów bardzo banalnych – opowiadał Bogdan Koca, odtwórca roli męża głównej bohaterki. JK

THE SILENT TWINS

– To była niecodzienna propozycja, żeby zagrać bliźniaczki. Szukaliśmy wspólnoty i więzi na poziomie językowym oraz na poziomie fizycznym – przyznała Tamara Lawrance, odtwórczyni roli Jennifer.

– Starałam się znaleźć kogoś z takim samym sercem. W tym procesie nie chodziło tylko o stworzenie tej siostrzanej więzi – chciałam, żeby ta druga artystka również stawiała mi wyzwania. Bardzo długo przygotowywaliśmy się do tego filmu; pracowaliśmy też z choreografką Kają i trenerem akcentu. Stworzyłyśmy tego ducha i tę chemię, którą widać na ekranie. Znalazłyśmy też miłość, która pozwoliła ożywić historię pani Agnieszki – dodała Letitia Wright, grająca June.

– Pierwszymi osobami, które spotkałam to były małe dziewczynki grające młode bliźniaczki. Bardzo dużo ćwiczyłyśmy zachowania wspólne, myślałyśmy, jak może wyglądać siostrzeństwo. Z mojej strony to była myśl o bliźniaczkach, ale tak naprawdę trzeba było pracować z czterema osobami – opowiadała choreografka Kaya Kołodziejczyk.

KD



Świat zmieniają ARMATY, a nie filmy

FOTO:

Tomek Kamiński

ROZMAWIAŁ:

Zuzanna Pytel

O początku pasji do kina, nauce w Łódzkiej Szkole Filmowej i codzienności reżysera rozmawiamy z Filipem Bajonem, tegorocznym laureatem nagrody Platynowe Lwy za całokształt twórczości.

Czy przebywanie w Trójmieście przywodzi Panu na myśl wspomnienia związane z nagrywaniem filmu dyplomowego? Przecież to właśnie tutaj, w gdańskiej Stocznii, rozgrywa się akcja filmu „Sadze”.

Filip Bajon: Przebywanie w Gdyni, w Sopocie, w ogóle na Wybrzeżu, przychodzi mi łatwo. Bardzo je lubię i cenię. Czy przypomina mi to ten film dyplomowy, który kręciłem tutaj w Stocznii? Pamiętam, że to był kwiecień, przełom zimy i wiosny. Dzień przed nagrywaniem padał śnieg i tego dnia kręciliśmy w Stocznii. Pamiętam, że to było takie klasyczne przedwiośnie. Do dziś budzi moje zdziwienie, że mnie tam wpuszczono. To, że weszliśmy w ogóle do Stoczni, że wprowadziłem tam aktorów ubranych w mundury: pokazałem przecież scenę nawiązującą do wydarzeń grudniowych. Musiałem trochę nakłamać; powiedziałem, że nagrywamy film o desancie z Niemiec Zachodnich. Wiem natomiast jedno: ten dyrektor Stoczni, z którym rozmawiałem, to na nie wierzył. On mnie po prostu wpuścił. On wiedział, co ja chcę zrobić. Bardzo mnie to ujęło. Po jego oczach widziałem, że on nie

co kręć. Powiedziała mi: „Wiesz co, w scenariuszu nie pisz o tym. Nakręcisz to sobie, ale nie pisz o tym, żebyś nie miał jakichś problemów”. Scenariusz został zaakceptowany, film został nakręcony, zmontowany, dźwięk podłożony; potem poszedłem na egzamin i dostałem wpis do indeksu. Jakiś tydzień później zmienił się rektor: pojawił się Kuszewski, który miał opinie takiego bardzo nieprzyjemnego, twardego, partyjnego komunisty. Kazał pokazać sobie wszystkie filmy, które przez ostatnie dwa lata nakręcono w Szkole. Między innymi zobaczyli „Sadze” i natychmiast wzięli się za mnie. Usunął mnie ze Szkoły, ale nie zaszkodziło mi to specjalnie, ponieważ miałem wpis w indeksie. Formalnie szkołę ukończyłem. Nie miałem tylko dyplomu, natomiast nie przeszkadzało mi to w dalszej pracy. Kuszewski liczył pewnie, że się przed nim pokajam, przyjdę prosić go o zmianę decyzji, ale ten pan już wtedy mnie nie obchodził.

Nie był to cios dla początkującego reżysera, dopiero wchodzącego w świat filmu?

Jestem w sytuacji reżysera, który widzi filmy, jakie chciałby zrobić, ale nie widzi jeszcze pieniędzy, które by mu to umożliwiły.

wierzy w ani jedno słowo, które wypowiedziałem. Wiedział, że chodzi mi o coś zupełnie innego: o to, żeby symbolicznie, aczkolwiek dość mocno, zaznaczyć te grudniowe wydarzenia.

Ale to nie był koniec trudności dla filmu „Sadze”. Przecież rektor Łódzkiej Szkoły Filmowej - Stanisław Kuszewski - go nie zatwierdził...

FB: Nie, on zatwierdził ten film. To było dość skomplikowane. Moją opiekunką była Wanda Jakubowska, cudna pani profesor, która też wiedziała dokładnie,

FB: Nie. Na początku drogi dość trudno jest ubić reżysera, on ma wtedy dość wielką motywację w sobie. Nie jest tak łatwo. Zresztą, my wiedzieliśmy, że władze komunistyczne będą nam przeszkadzać. I faktycznie przeszkadzały, ale też czasem pomagały, sprzyjały. Tutaj nie było reguły, ale trzeba było uważać i liczyć, że z tej strony padnie jakiś cios.

Czy pamięta Pan, gdzie sięgają korzenie Pańskiej pasji do kina? Jaki jest pierwszy film w Pańskiej pamięci?

FB: Pierwszy taki film... Wie Pani, urodziłem się blisko kina Rialto w Poznaniu. Tam chodziliśmy na filmy, mieliśmy swoje sposoby, by wejść tam bez kupowania biletów albo dostać się jeszcze raz na ten sam seans. Takim pierwszym filmem na pewno byli „Trzej muszkieterowie”, ale to jeszcze nie był ten rodzaj zainteresowania kinem. Potem też niedaleko domu było kino wojskowe, do którego wpuszczali żołnierze, a wpuszczali wszystkich. Można było wejść niezależnie od wieku. I tam, pamiętam, był taki film, który zrobił na mnie wrażenie. To była „Garsoniera” Billy’ego Wildera. Dwa razy w tygodniu byłem na jakimś filmie. Potem całe kino czeskie, zaczynając od „Śmierć nazywa się Engelchen”, potem „Czarny Piotruś”, „Miłość blondynki”, „O uroczystości i gościach” Němca – ale to już było świadome oglądanie kina artystycznego, które mi się podobało. Jednak „Trzej muszkieterowie” było filmem rozrywkowym, a wtedy, jako bardzo młody człowiek, nie odróżniałem jeszcze kina artystycznego od rozrywkowego. Ale na pewno była to „Garsoniera”, filmy czeskiej fali czy młodych gniewnych angielskich, Francuska Nowa Fala, „400 batów”. No i całe kino włoskie, od „Przy-

gody” Antonioniego przez jego „Zaćmienie”. To były filmy znaczące, przy których już się orientowałem, że kino może dojść do tego poziomu pokazania skomplikowania rzeczywistości, co literatura.

Ale nie poszedł Pan od razu w kierunku reżyserii.

FB: Nie poszedłem, bo nie można było. Trzeba było mieć przedtem jakieś studia i to nie było wcale głupie.

A pamięta Pan swoje egzaminy do Szkoły Filmowej?

FB: Czy pamiętam? Na pewno pamiętam, że mi bardzo dobrze szło. I zadania teoretyczne, i plastyczne, co mnie najbardziej zdziwiło, bo już byłem po napisaniu powieści, która miała być wydana w „Czytelniku”. Przedmioty plastyczne poszły mi o wiele lepiej niż przedmioty literackie. A to dziwne, bo w literaturze byłem mocny, a rysować nie umiałem.

Tamten egzamin Pan zdał, a jak to wygląda dziś? Czy łatwo jest być reżyserem? Łatwiej niż wtedy, kiedy Pan zaczynał?

FB: Zawsze bardzo trudno jest być reżyserem, ponieważ jest to uzależnione od wielu czynników, na które reżyser nie ma wpływu. Chociażby za komuny, gdzie takim czynnikiem był poziom cenzury, która decy-

“Na początku drogi dość trudno jest ubić reżysera, on ma wtedy dość wielką motywację w sobie.”

Filip Bajon

urodził się w 1947 roku w Poznaniu. Ukończył studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a następnie rozpoczął studia reżyserskie w PWSFTviT im. Leona Schillera w Łodzi. W 1971 roku wydał debiutancką powieść „Białe niedźwiedzie nie lubią słonecznej pogody”. W 2008 roku ukazała się autobiograficzna powieść „Cień po dniu”. W 1979 roku zadebiutował pełnometrażową fabułą „Aria dla atlety”, za którą otrzymał dwie nagrody za debiut reżyserski podczas Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku oraz na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Autorskich w San Remo 1980 roku. Reżyser m.in. takich filmów jak „Wizja lokalna 1901”, „Wahadełko”, „Magnat”, „Poznań '56”, „Przedwiośnie”, „Panie Dulskie” czy „Kamerdyner”. Filip Bajon pisze scenariusze do praktycznie wszystkich swoich filmów. Ponadto jest producentem filmowym i reżyserem teatralnym. W latach 90. pełnił funkcję szefa Zespołu Twórców Filmowych „Dom”, od roku 2015 do 2019 był dyrektorem Studia Filmowego „Kadr”. Wieloletni członek zarządu Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

dowała, czy zrobisz film czy nie zrobisz filmu. W tej chwili tym kryterium są pieniądze. Reżyser zawsze jest wykonawcą dzieła w momencie, kiedy nastąpią sprzyjające okoliczności do wykonania tego dzieła. Mimo że czasem przez wiele lat ma się ten film w głowie i widzi się go w detalach, to zanim wejdzie się na plan, mija trochę czasu. Muszę powiedzieć, że ten czas, który upływa od zobaczenia pomysłu w głowie do wejścia na plan, kiedyś był krótszy. To był może rok, a w tej chwili dla młodych reżyserów jest to około trzech lat. Były takie lata, że robiłem nawet dwa filmy na rok. A poza tym zawsze uważałem, że trzeba mieć kilka gotowych scenariuszy, trzeba grać na kilku klawiszach.

Platynowe Lwy to nagroda za całokształt twórczości, ale domyślam się, że to jeszcze nie wszystko, czego możemy oczekiwać od Pana jako reżysera.

FB: Ja też tak myślę, ale jestem w sytuacji reżysera, który widzi filmy, jakie chciałby zrobić, ale nie widzi jeszcze pieniędzy, które by mu to umożliwiły. Chcę zobaczyć te pieniądze.

Ale tli się w Pańskiej głowie już pewien pomysł?

FB: Zawsze się tli. Nie było takiego okresu, żeby żaden pomysł się nie tlił czy żeby na półce nie leżały scenariusze gotowe, by je nakręcić.

Czyli widzi Pan rzeczywistość stricte filmowo?

FB: Ja generalnie patrzę na świat obrazami. Może wspieram się czasem skojarzeniami literackimi, ale rzeczywiście widzę film, zanim go nakręcę.

A czy to nie jest męczące - wszędzie widzieć filmowe inspiracje?

FB: Nie, to przyjemność, to frajda. Po to się zostaje reżyserem czy malarzem. Każdy malarz widzi obrazy, które potem maluje. Na tym polega ten zawód, że się jest takim transporterem wizji - czy to na ekranach kinowych lub telewizyjnych, czy płótnie. Tu tkwi cała przyjemność. To nie jest męczące a przyjemne.

Ważnym elementem Pańskich filmów jest takie prawdziwe Filipa Bajona? Są one bardzo autobiograficzne, bardzo personalne?

FB: To jest ciekawe pytanie. W wielu miejscach są zdecydowane cytaty autobiograficzne, ale są na tyle ukryte, że tylko ja wiem, gdzie dokładnie są.

I chciałby Pan, żeby pozostały w ukryciu?

FB: Myślę, że ci, którzy mnie znają, domyślają się, jak jest. Na przykład „Panie Dulskie” mają bardzo dużo elementów autobiografii.

Niektórzy mówią, że reżyser swoją twórczością zmienia świat. Zgodzi się Pan z tą myślą?

FB: Myślę, że świat zmieniają armaty, a nie filmy. Filmy poszerzają świat, trafiają do wrażliwych jednostek i utwierdzają w pewnym sposobie myślenia, ale nie mają aż takiej siły, żeby zmieniać ten świat. Największy, moim zdaniem, film Felliniego – „Osiem i pół” – utwierdził wiele osób w pewnym sposobie postrzegania niejednoznaczności świata, ale tego świata nie zmienił. Zresztą o tym jest rozmowa w filmie między reżyserem a scenarzystą.

[zobacz wideo](#)

[Zobacz rozmowę wideo z Filipem Bajonem.](#)

Nasz WERDYKT

Jurorki Konkursu Filmów Krótkometrażowych – Ewa Puszczynska, Beata Walentowska i Maria Dębska – rozmawiają o specyfice krótkiego metrażu i o współpracy kobiecego grona.

FOTO:

Nina Gosławska

ROZMAWIAŁA:

Zuzanna Pytel

Jaki jest urok filmów krótkometrażowych? Co może zachęcić innych do udania się właśnie na tę sekcję festiwalu?

Maria Dębska: Wydaje mi się, że są takie tematy, które albo nie zmieściłyby się w długim metrażu, albo wyczerpałyby się za szybko. Czasem po prostu krótki metraż i jego nowelowość są do tego idealne. Teraz też jest czas serialu, jesteśmy więc przyzwyczajeni do krótszych form i one wchodzą nam idealnie.

Beata Walentowska: Uważam, że zrobienie filmu krótkometrażowego jest trudne, gdyż twórca ma tylko kilkadziesiąt minut na opowiedzenie tego, co chce przekazać widzowi.

Ewa Puszczynska: Dla mnie jest jeszcze ważne to, że to są zwykłe młodzi twórcy. Dla mnie, jako producentki, jest to też taka okazja do przyjrzenia się temu, jakie filmy robią młodzi ludzie, kto im się podoba najbardziej. To nie tylko reżyseria, ale również zdjęcia i tematy, które są bardzo interesujące. To jest dla mnie takie połączenie: to, kto to mówi (czyli młodzi ludzie) i co mówią (czyli co dla młodych ludzi jest ważne i co opowiadają w tych swoich krótkich filmach).

Czy czują Panie, że te krótkie metraże są tutaj docenione? Na gdyńskim festiwalu? Jak na przykład przyjmuje je publika?

MD: Są pełne sale. Czasem nawet całe schody są zajęte. Cieszy mnie, że dużo ludzi chodzi na te pokazy. Jest dużo studentów szkół filmowych, ale nie tylko.

BW: Konkurs Filmów Krótkometrażowych powinien być traktowany jak pozostałe konkursy. To są przyszli zwycięzcy oraz przyszłe zwyciężczynie głównego konkursu i wspaniale byłoby móc nagrodzić aktorkę, aktora czy osobę, która zmontowała film.

MD: Filmy młodych twórców to barometr, jakie tematy są dla nich ważne, co jest „na czasie”. W tegorocznej selekcji to często studenci roczników szkół filmowych, które studiowały podczas lockdownów, w pandemii. To na pewno wywarło na nich wpływ.

EP: W większości filmów znajdujemy również elementy „publicystyczne”, czyli komentujące to, co się teraz dzieje – i politycznie, i obyczajowo. Niewiele jest takich filmów, które dotyczą tematów „wiecznie ważnych”, np. miłość, nienawiść, kondycja człowieka. Oczywiście, to wszędzie jest, ale one są „przefiltrowane” przez politykę lub obyczajowość, bo jednak opowiada się wszystko przez historię. Kino jest od opowiadania historii.

A łatwiej jest opowiadać historię w krótkim czy długim metrażu?

BW: Krótkie metraże nie mają takich budżetów jak filmy pełnometrażowe czy seriale, więc nie jest łatwo zrealizować film krótkometrażowy.



Na zdjęciu od lewej: Beata Walentowska, Ewa Puszczynska, Maria Dębska

EP: Często zdarza się tak, że ludzie, robiąc świetny krótki film, potem postanawiają go wydłużyć do pełnego metrażu i okazuje się to klęską. Ten temat, który był świetnie skondensowany w krótkiej formie, absolutnie nie nadaje się do rozciągnięcia. Wtedy traci swoją siłę, dlatego trzeba od samego początku wiedzieć, co się robi.

MD: Trzeba wiedzieć, co się robi w długiej czy krótkiej formie i przede wszystkim myśleć konstrukcyjnie.

W tym roku w jury Konkursu Filmów Krótkometrażowych zasiadają trzy kobiety. Czy może mieć to jakiś wpływ na ocenę i ostateczny werdykt?

EP: Oczywiście. Nie będę ściemniać i mówić, że nie. Każdą decyzję i w ogóle wszystko, co robimy, filtrujemy przez siebie. Ocena sztuki nigdy nie jest obiektywna, a właśnie subiektywna. Nie ma „wzorca metra”. Jeżeli coś mnie porusza i dostaję od tego gęsiej skórki, to uznaję to personalnie za bardzo dobre. Gdyby zamiast mnie była inna kobieta, werdykt mógłby być zupełnie inny. Gdyby był tu mężczyzna, pewnie też wyglądałoby to inaczej. Czasami naprawdę ważne jest to, z kim się film ogląda, ale czasem też to, w jakim momencie życia jest oglądający. To na pewno ma ogromne znaczenie.

Czy czują się Panie w jakiś sposób ambasadorkami młodych kobiet, które stawiają swoje pierwsze kroki w świecie filmu?

BW: Moim zdaniem kobiety są nadal niedoceniane, nie tylko w świecie filmowym. Dlatego ja trochę czuję się ambasadorką.

MD: Z jednej strony ma to dla mnie ogromne znaczenie, że jest tu kobieca energia, a z drugiej – jesteśmy po prostu ludźmi. Nie wydajemy kobiecego werdyktu. Wydajemy nasz, ludzki, werdykt.



EP: Myślę, że jesteśmy ambasadorkami. Nie bójmy się tego. Mogę być przykładem dla kobiet i dla ludzi w ogóle w każdym wieku. Pokazuję, że warto nie bać się pewnych rzeczy i można w wieku sześćdziesięciu lat zacząć wszystko od nowa. Trzeba spróbować po raz drugi, jeśli za pierwszym nie wyjdzie.

BW: Chciałam też dodać, że musimy wszystkie wierzyć w to, co robimy i robić to, co chcemy. Wiadomo, że świat różnie na nas wpływa, pewnych rzeczy nie możemy przewidzieć, ale dziewczyny, nie bójcie się! Wchodźcie oknem, jeśli nie wpuścisz was drzwiami!

MD: Przeczytałam ostatnio dobrą definicję feminizmu u Ewy Woydyłło: „Jeżeli chcesz robić to, co umiesz, i to, co kochasz – to jesteś feministką”. Uwielbiam ten prosty przekaz.

EP: Mówiąc o sobie, nie podkreślamy, że jesteśmy kobietami. Przede wszystkim jesteśmy ludźmi. Dzielenie

nas na kobiet i mężczyzn to tylko biologia. Uważam, że możemy robić wszystko, bez względu na płeć.

Ewa Puszczynska

Producentka filmowa, Ekspertka PISF, członkini Polskiej i Amerykańskiej Akademii Filmowej. Od 2022 roku przewodnicząca specjalnej Komisji Oscarowej, wyłaniającej polskiego kandydata do Oscara.

Beata Walentowska

Montażystka, m.in. filmów „Las”, „Ewa”, „Z daleka widok jest piękny” czy „Zjednoczone stany miłości”, za który otrzymała nagrodę indywidualną na FPFF w 2016 roku.

Maria Dębska

Aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna. Grała w takich filmach jak „Bo we mnie jest seks” (nagroda za główną rolę kobiecą na FPFF w 2021 roku), „Zabawa, zabawa”, „Moje córki krowy” czy „Cicha noc”.

DEBATY I WYKŁADY NA GDYNIA INDUSTRY

Gdynia Industry to kompleksowy program działań skierowanych do przedstawicieli branży filmowej. W jego ramach odbywały się spotkania, debaty i wykłady służące szukaniu rozwiązań systemowych dotyczących produkcji filmowej.

Podczas tegorocznego Gdynia Industry rozmawiano m.in. o castingu jako złożonym i twórczym procesie na drodze budowania klimatu i charakteru dzieła filmowego. Udział w nim wzięli aktorka Jowita Budnik, producentka Aneta Hickinbotham, reżyserka castingu Julia Popkiewicz, reżyser i scenarzysta Xawery Żuławski oraz aktor Mikołaj Kubacki. Jowita Budnik zwróciła uwagę na szeroki zakres kompetencji, jaki posiadają reżyserzy castingów, wykraczający poza powszechny obraz pracy tych osób.

W przedostatni dzień festiwalu gościem Gdynia Industry był Jacek Wasik, dyrektor Przedsta-

wicielstwa Regionalnego Komisji Europejskiej w Polsce.

– Chciałbym okazać wsparcie i podziękować ukraińskim twórcom za ich przyczynianie się do rozpowszechniania europejskiego dziedzictwa, nawet w trakcie wojny – mówił Jacek Wasik, podkreślając jednocześnie, iż to, co sprawia, że Europa jest wyjątkowa, to różnicowanie, ale także zjednoczenie. – Przed nami wciąż wiele wyzwań; chcę pomówić o dwóch problemach, które chcemy uwypuklić, aby szczególnie je wzmocnić. Po pierwsze: musimy mieć pewność, iż przemysł filmowy, na którym media i cały nasz ekosystem audiowizualny się opiera, jest wystarczająco silny, odporny i autonomiczny, aby zmie-

ścić się z przemianami cyfrowymi. Drugą sprawą jest projekt nowej ustawy dotyczącej wolności mediów, który został zaprezentowany Komisji.

Tego dnia goście panelu rozmawiali na temat sytuacji na ważnych rynkach europejskich i o tym, jak podejmować współpracę z dużymi firmami czy funduszami.

MJ, JS



FOTO: Wojtek Rojek



MAŁGORZATA RAKOWIEC – redaktor naczelny
WALDEMAR (KACPER) GABIS – sekretarz redakcji
MATEUSZ DEMSKI
TOMEK KAMIŃSKI, WOJTEK ROJEK – foto

Zespół redakcyjny:
KLAUDIA DZIERUGO (także korekta), **MARTYNA JENDERNAL**, **NINA GOSŁAWSKA**,
ANNA KARGUL, **JULIA KÜSTER**, **ZUZANNA PYTEL**, **RAFAŁ MALOTTKI**, **KAMIL SULAK-KOZŁOWSKI**,
JAKUB WADECKI, **JAN SZULTK**, **FELIKS SIENKO**

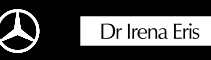
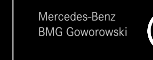
Projekt i skład graficzny:
MARTA DELSTANCHE
Druk:
DMG SOLUTIONS

ORGANIZATORZY



MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

WSPÓŁORGANIZATORZY



OGÓLNOPOLSCY PATRONI MEDIALNI



LOKALNI PATRONI MEDIALNI



PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY



Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego / Współfinansowanie Polski Instytut Sztuki Filmowej



SMOLNA
SOBÓT

TWÓJ DOM NAD MORZEM

Kameralne osiedle w otulinie Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Naturalne materiały, drewno palone metodą shou sugi ban tworzą jedność z roślinnością wewnątrz i z przyrodą wokół. Gotowe apartamenty oddane będą jesienią 2023 r.